

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie 1 zł, 22-krotną dost. do domu zł. 1 30

na prowincyi:

miesięcznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct. 4

miesięcznie 1 10 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Prezycjonalnych dostawek redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawo wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyjątkiem 3 ct., najmniej 5 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4 5
oba wydania razem 4 5

Rekopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Choryżczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazju Hausma

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z sytuacji.

Wiedeń, 9 lutego. *Wiener Abendpost* pisze, co następuje: „Dzisiejsze pisma wiedeńskie omawiają żywo zajęcia na wczorajszym posiedzeniu praskiej Rady miejskiej. Jeden z członków tego ciała reprezentacyjnego p. Brzeznowsky uznał za właściwe smutną sprawę Biberle-Linhardt uczynić przedmiotem interpelacji, której agitacyjno-podżegającej tendencji mówca bynajmniej nie zadał sobie trudu ukryć. To w wysokim stopniu nieodpowiednie postępowanie wywołało oczywiście w prasie niemieckiej wielką irytację, której wyraz znajdujemy w dzisiejszych pismach“.

Wiedeń, 9 lutego. *Fremdenblatt* doniósł był, że prezydent ministrów hr. Thun miał w ostatnich dniach odbyć szereg konferencji z przywódcami różnych stronnictw parlamentarnych, a przede wszystkim z członkami młodoczeskiego komitetu wykonawczego. Otóż, według informacji wiedeńskiego biura korespondencyjnego, wiadomość ta jest bezpodstawna.

Grac, 9 lutego. *Slovenec* donosi z Wiednia: W najbliższych dniach mają się pojawić trzy cesarskie rozporządzenia, mianowicie w sprawie regulacji plac służby państwowej, podwyższenia podatku od cukru i kontyngentu rekruta.

Opawa, 9 lutego. Rada miejska mianowała obywatelem honorowym miasta spensjonowanego niedawno radcą wyższego sądu krajowego Henryka Czeike, który w r. 1882. odmówił zastosowania rozporządzeń językowych Prażaka.

Chob, 9 lutego. Starostwo tutejsze doręczyło komitetowi pomnika dla Bismarka zakaz postawienia tego pomnika. W reskrypcie wyrażone jest uznanie wielkości Bismarka, jako męża stanu, lecz z drugiej strony przeciwstawione jest temu patryotyczne austriackie stanowisko.

Praga, 9 lutego. Do *Hlasu Naroda* telegrafują z Wiednia, że podczas ostatnich konferencji rządu z przywódcami stronnictw prawicy co do kampanii Sejmów krajowych, zajmowano się także sprawą pośrednich wyborów do Rady państwa przez Sejm krajowe. Przeciw temu jednak zaprotestowali przedstawiciele klubu południowo-słowiańskiego, twierdząc, że w ten sposób zostałyby zmuszone do milczenia mniejszości słowiańskie w czterech Sejmach.

Młodoczechom przypadnie podczas przyszłej sesji sejmowej zadanie przedstawienia takich wniosków, które z jednej strony mają spełnić życzenia czeskie, równocześnie jednak z drugiej strony mają wdrożyć porozumienie z Niemcami.

Sejm galicyjski.

Praga, 9 lutego. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że onegdaj odbyło się posiedzenie parlamentarnej komisji Kola polskiego, z współudziałem ministra Jędrzejowicza i namiestnika hr. Pinińskiego i że uchwalono na niem wyrazić wobec rządu życzenie, aby Sejm galicyjski zwołany został na 16 b. m.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 9 lutego. Szilagyi i Horanszky zachorowali na influencję.

Dyssydenci wahałi się przyjąć 1 bm. dyety poselskie, natomiast inni opozycyoniści nie pogardzili dyetami.

Budapeszt, 9 lutego. Sejm węgierski na wniosek przewodniczącego Madarasa odroczył się do przyszłego czwartku.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 lutego. W komisji budżetowej parlamentu referował p. Basserman (narod.-liberal.) przedłożenie o sile prezenynej wojska w czasie pokoju, mianowicie omawiał potrzebę nowo-projektowanej organizacji artylerii polowej oraz podniósł konieczność nowego rodzaju dział polowych, które okazały się zdatnymi przy wszystkich praktycznych zastosowaniach.

Berlin, 9 lutego. W parlamencie opowiadano wczoraj, że kilku członków Izby posłów przedstawiło prezydentowi Kroecherowi, iż należy poświęcić wspomnienie zmarłemu byłemu kanclerzowi Capriviemu. Budzi tu ogólne zdumienie fakt, że ta inicjatywa pozostała bez skutku.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 9 lutego. Z powodu twierdzenia Quesnay-Beaurepaire'a, iż wiadomo mu, dzięki dwóm oficerom, że pewien dokument tajnego dossier został odkryty agentowi jednego z państw, należących do trójprzymierza, oświadcza Freycinet w liście do senatora Trarieux, iż może zaręczyć, że generał Chanoin, kapitan Cugnet, oraz wszyscy inni czynni oficerowie nie mieli absolutnie z tą sprawą nic wspólnego.

Paryż, 9 lutego. Sprawozdawca komisji rewizyjnej parlamentu, Renault-Morliere, interpelowany w kuloarach Izby, co do swego referatu oświadczył, że stwierdził w swoim sprawozdaniu, iż rządowy projekt do ustawy stanowi prawo wyjątkowe.

W przeprowadzonym przez prez. Mazeau śledztwie nie ma absolutnie nic takiego, co by mogło usprawiedliwić taki projekt ustawowy.

Renault miał się wyrazić, że zbyt wielkie znaczenie przypisano obecności kelnerów w biurach trybunału kasacyjnego. Jeden z agentów bezpieczeństwa, przeznaczony do strzeżenia jakiegoś uwięzionego, nie przestawał także otaczać swą opieką radców trybunału kasacyjnego. Referent uważa rozmaite skargi, podniesione przez bardziej wrażliwych świadków, za przesadzone i miał się wyrazić, że badanie dossier w zarządzone przez Mazeau śledztwie stwierdziło zupełny brak winy ze strony oskarżonych funkcjonariuszy trybunału kasacyjnego.

Renault-Morliere ograniczył się na komentowaniu swego referatu przed Izba, a gdyby przyszło do burzliwych scen, to opuści on trybunę. Gdyby go jednak zmuszono mówić o Quesnay Beaurepaire, to w takim razie będzie sprawozdawca umiał w należytem świetle naznaczyć tegoż stanowisko. W kuloarach stawiają horoskopy przychylnie dla rządu.

Sądzą, że wystarczy jedno posiedzenie w parlamencie dla przeprowadzenia dyskusji o referacie Renaulta.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 9 lutego. Sprawozdawca projektu do ustawy, wedle którego sprawy rowizyjne mają być sądzone w przyszłości nie przed Izba karna, lecz przed połączonymi Izbami trybunału kasacyjnego, przedłożył referat komisji i oświadczył, że tenże będzie jutro rozdany wraz aktami, dotyczącymi śledztwa, prowadzonego przez Mazeau, które obejmują 127 stron. Referent zaproponował, ażeby obrady nad sprawozdaniem odbyły się w piątek. Izba zgadza się. Prez. Deschand oświadcza, że sprawozdanie i akta śledztwa będą najprawdopodobniej dziś rano ogłoszone w dzienniku urzędowym.

Więści ze Wschodu.

Monastyr, 9 lutego. Dwaj Bułgarzy zranili w sobotę w miejscowości Prilep serbskiego agitatora. Wywiązała się potem bójka z Turkami, którzy przybywszy na pomoc, zabili jednego z napastników. Zginęło przytem także dwóch Muzułmanów, a kilku odniosło rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Konstantynopol, 9 lutego. O zgromadzeniu przywódców band albańskich, które odbyło się w miejscowości Ipek, donoszą, że przywódcy ci zobowiązali się w razie wybuchu jakichkolwiek niepokojów w Macedonii dostawić siedmnaście do dwudziestu tysięcy ludzi pod wodzą albańskich naczelników, a w razie ogólnej wojny zwiększyć popolite ruszenie do siły 200.000 ludzi.

Powstanie na Filipinach.

Londyn, 9 lutego. Donoszą z Waszyngtonu, że Amerykanie znaleźli na polu bitwy pod Manillą siedm kobiet, które w przebraniu męskim brały udział w walce po stronie powstańców.

Waszyngton, 9 lutego. Jak z Manilli donoszą, odbyła się onegdaj wieczorem ponowna potyczka, w której powstańcy zostali odparci. Po stronie Amerykanów ma być dwóch zabitych i sześciu rannych.

Z krakowskiej sali sądowej.

Kraków, 9 lutego. Przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem p. radcy Katynskiego, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Larischowi, 17 lat liczącemu wyrobnikowi, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że Larisch w październiku r. z., będąc w stanie podochoconym, wyproszony z szynku Dawida Seidenfraua w Lednicy niemieckiej pod Wieliczką, począł rzucać kamieniami w drzwi szynku i porozbijał szyby. Jeden z kamieni ugodził w czoło

szynkarza Seidenfraua, drugi zaś właściankę Hojnikową, matkę siedmiorga dzieci, trafił w głowę tak nieszczęśliwie, iż H. w kilka dni potem umarła.

Po przeprowadzonej rozprawie i wysłuchaniu opinii lekarzy sądowych, dra Filimowskiego i dra Schaittera, którzy stwierdzili, iż śmierć Hojnikowej nastąpiła istotnie skutkiem odniesionej wówczas rany — przysięgli 11 głosami zaprzeczyli pierwsze pytanie, co do zbrodni gwałtu publicznego, a 12 głosami potwierdzili drugie pytanie w kierunku występku z §. 325 (występek przeciwko bezpieczeństwu życia), a na tej podstawie trybunał skazał Larischa na 6 miesięcy ścisłego aresztu, z postem co dni 14 oraz na odszkodowanie pozostałemu po Hojnikowej wdowcowi i dzieciom tejeż w kwocie 150 zł. i na ponoszenie wszelkich kosztów postępowania karnego. Oskarżony wyrok przyjął.

Nowy Sącz, 9 lutego. Wczoraj podczas jarmarku w Starym Sączu eksplodował skład nafty Lampłowej. Dym z płomieni buchający zaciemnił Rynek i rozpedził kramarzy. Trzech z nich jest porażonych, jeden nawet śmiertelnie.

Wiedeń, 9 lutego. Wskutek artykułu prof. Jana Zawiejskiego w *Vaterlandzie* o niedostatecznym bezpieczeństwie publiczności, bywającej na redutach operowych, zarządziła intendantura teatrów dworskich liczne środki ostrożności, które będą już zastosowane podczas następczej reduty. Jednocześnie wydawnictwo kart wstępu będzie ograniczone.

Artykuł Zawiejskiego, który zapowiada jeszcze odczyt publiczny o warunkach bezpieczeństwa w operze i na redutach operowych, omawiają żywo tutejsze pisma.

Wiedeń, 9 lutego. Skutkiem zażalenia cywilnych muzyk, że orkiestry załogujących we Wiedniu pułków mają większy skład, aniżeli to jest przepisane, wobec czego tego samego wieczora mogą koncertować równocześnie w dwóch miejscach, czyniąc przez to uszczerbek orkiestrom cywilnym — komenda tutejszego korpusu wydała rozkaz, aby nadliczbowych muzykantów rozpuszczono.

Wiedeń, 9 lutego. Rząd przeznaczył dla Galicyi do dyspozycji namiestnika 350.000 zł. na bezzwrotne zapomogi dla mieszkańców okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi w roku zeszłym.

Budapeszt, 9 lutego. Dyrektor znanej fabryki Ganz Juliusz Gulden umarł.

Berlin, 9 lutego. Przeciw prywatnemu docentowi fizjologii, dr. Leonowi Aronsowi, wytoczono śledztwo dyscyplinarne z powodu jego rzekomych związków z socjalną-demokracją.

Berlin, 9 lutego. Sióstrzeniec byłego kanclerza Rzeszy hr. Capriviego, generał Muelner w interviewie oświadczył, że zmarły nie zostawił żadnych pamiątek, gdyż nawet dla rodziny nie spisywał nigdy osobistych swych wspomnień.

Paryż, 9 lutego. Dziennik *Le Illustré* urządził referendum, mianowicie zwraca się do publiczności z następującymi pytaniami: „Czy się pan oświadcza za odebraniem Alzacy i Lotaryngii przez mocą, za neutralizacją, lub może za zamianą na inną francuską kolonię, albo jest pan za specjalnem załatwieniem sprawy po za granicami Europy, czy też za *entente cordiale* przy rezygnacji z odwetu.“

Padwa, 8 lutego. W niedzielę zdarzył się tu Zaccioniemu przykry wypadek. Gdy mianowicie jechał wraz z żoną na dworzec, aby udać się do Wenecyi, spłoszyły się konie i wywróciły powóz. Zaccioni wyszedł wprawdzie bez szwanku, lecz żona jego złamała prawą rękę.

Meran, 9 lutego. Zwłoki dziedzicznego księcia Alfreda Sachsen-Koburg Gotha zostały wczoraj popołudniu pobłogosławione w Martinsbrunn w obecności ks. Koburg-Gotha i w. ks. Hesyi. Z najwyższego rozkazu asystowali przy eksportacji zwłok namiestnik Tyrolu, gen. major Piezer, a batalion piechoty z sztandarem i muzyką otwierał kondukt. Wiele księżąt szli za karawanem aż do dworca kolejowego. Wczorajem zwłoki przywieziono do Gotha.

Madryt, 9 lutego. Królowa podpisała dekret, zwolający Kortezy na 20 b. m., i drugi dekret, przywracający znów gwarancje konstytucyjne w całym kraju.

Petersburg, 9 lutego. Dotychczasowy ambasador austro-węgierski ks. Lichtenstein odjechał stąd.

Belgrad, 9 lutego. Ukazem królewskim zostali na mocy nowej ustawy zamianowani przez rząd naczelnicy większych gmin w kraju.

Ateny, 9 lutego. Zaprzeczają wiadomości, jakoby królowa Olga udać się miała na Kretę. Wieść tę poczytują tu za manewr, w celu podniecenia mułmańskiej ludności na Krecie przeciw ks. Jerzemu.

W sprawie Kasy oszczędności.

Panika, jaką sztucznie wywołano w galicyjskiej Kasie oszczędności i spowodowane nią masowe wydobycie walek i wypowiedanie kapitałów — słusznie zaniepokoiło także naszych kupców i przemysłowców, którzy, niejednokrotnie, szukając poparcie swoich interesów — znajdowali je w tej instytucji.

Kilkudziesięciu obywateli postanowiło zbadać sprawę u źródła i w tym też celu wysłali z pośród siebie deputację do nowej dyrekcji z żądaniem szczegółowych informacji, któreby dla przemysłowców i właścicieli realności mogły stać się wskazówką, co i jak robić należy, ażeby ich interesy nie były zagrożone.

Deputacja ta, w skład której wchodził pp. Walichiewicz, dr. Krygowski i Gryglaszewski, zbadała wszechstronnie sprawę i na wezorstwem obszerniejszym zgrupowaniu, odbytem w ratuszu pod przewodnictwem p. Ciucheńskiego, zdawała gruntośnie sprawę ze swoich czynności przez usta swego referenta dra Krygowskiego.

Na samym wstępie swego sprawozdania zaznaczył referent, że właściciele realności, kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy zupełnie słusznie uważać się mogą za kompetentnych do rozstrąsania spraw gal. Kasy oszczędności, jako związani z nią najrozmaitszymi interesami finansowymi, wreszcie zaś jako wierzyciele, albowiem wielu z nich jest właścicielami książeczek oszczędnościowych.

„Warstwa, którą reprezentujemy — są to słowa p. Krygowskiego — znajdowała zawsze ojcowską opiekę w gal. Kasie oszczędności”.

„Gdyby nawet były uzasadnione niektóre zarzuty, to mimo tego, od stanu, który reprezentujemy, należy się dotychczasowej dyrekcji prawdziwa cześć i uznanie z naszej strony“ (głośno brawa).

Dotychczasowa dyrekcja popierała przemysł i kupiectwo, a nawet na polu szerszem, publicznym wielkie położyła zasługi, o czem świadczą dowodnie krociowe fundacje.

Przechodząc do dzisiejszego stanu rzeczy — mówca zaznaczył, że, co się tyczy walek, to nie będą stanowczo narażone na żadne straty, ani uszczerbek. Fundusze Kasy oszczędności wystarczają w zupełności do wypłacenia walek, a gdyby i nie wystarczały — to przyjdą im z pomocą fundusze krajowe i rządowe. Wszystko dawnym idzie torem, nawet sprawa kredytu.

Do dzisiejszego dnia nie wymagano spłaty długów hipotecznych, ani wekslowych, a dyrekcja nowa będzie i nadal przyjmować prolongaty wekslowe, bez utrudnienia biegu interesów. W każdej zresztą sprawie dyrekcja udziela zgłaszającym się wszelkich, szczegółowych wyjaśnień.

Wobec wdrożenia akcyi rządowej i krajowej — pogodnym okiem należy spoglądać w przyszłość. Był i spokojny tok interesów jest zabezpieczony, to jednak, co było dobrem — powinno być i nadal utrzymane dla naszego przemysłu.

Z postawionych przez referenta rezolucyj długą dyskusję wywołała rezolucja druga, domagająca się „wyrażenia wdzięczności prezydium Wydziału krajowego i prezydium namiestnictwa za obecnie podjętą, skuteczną akcyę dla utrzymania zaufania do gal. Kasy oszczędności”.

P. Dzikowski zaznaczył kontrast tej rezolucyi, z rezolucją pierwszą, wyrażającą uznanie i cześć dotychczasowej dyrekcji. Drugą rezolucyę należy zmienić, choćby dla uspokojenia paniki.

Przeciwko uchwalaniu drugiej rezolucyi przemawiał również dr. Kulikowski.

Abymóż wyrażać wdzięczność, trzeba znać zasługi. Jakież są zasługi rządu i kraju? Rząd powiedział wprawdzie, że otworzy kasy, ale ta potrzeba nie zaszła. I za cóż wdzięczność? Czy za okólniki?... Była to prawdziwie niedźwiedzia przystęga ze strony rządu, bo z tą dopiero chwilą panika większe przybrała rozmiary. Mimo, że nie było żadnego nadużycia, usunięto ludzi starych, a wprowadzono nowych. A przecież przed kilku laty był podobny run, i przeszedł bez cudzej pomocy. Może udzielano za wielkiego osobistego kredytu?... To prawda; ale ci dłużnicy wykazali się jedynestomilionowym pokryciem.

Mówca zna źródło fałszywych wersji i jego intencje. Jeden z dzienników winien jest, że puścił w świat plotkę, iż Kasa oszczędności jest „za hojną“ dla niektórych osobistości.

Zresztą, każdy, nawet niefinansista wie o tem, że kto wznicił pożar i poczuwa się do obowiązku gaszenia — temu chyba wdzięczność się nie należy.

Rząd miał obowiązek interesowania się Kasą oszczędności, a za spełnienie obowiązku nie należy się wdzięczność. Czy jednak rząd spełniał ten obowiązek? Zamiast pomóc choremu — więcej mu zaszkodził.

Rząd znał zarzuty, zamiast jednak pociechu załatwić sprawę — odrazu wpadł z komisarzami i usunął dyrektora.

Mówca domaga się przejścia do porządku dziennego nad drugim wnioskiem referenta.

Przemawiali jeszcze dr. Obmiński i dr. Błaże-

jowski — poczem dr. Krygowski cofnął drugą rezolucyę.

Wiceprezydent Michalski domagał się uchwalenia wniosku, aby polecić prezydium miasta czuwanie nad tem, by interesy kupców i przemysłowców nie były na szwank narażone, ażeby K. O. i nadal, tak, jak dotąd, fungowała.

Zabierało jeszcze głos kilku mówców w sprawie postawionych rezolucyj, poczem uchwalono wniosek referenta oraz wniosek wicepr. Michalskiego.

Wnioski referenta brzmią, jak następuje:

„Zgromadzeni w dniu 8 lutego 1899 r., na ratuszu obywatele, już to jako posiadacze książeczek wkładkowych oszczędności, już to jako korzystający z kredytu gal. Kasy Oszczędności — po wysłuchaniu sprawozdania wybranych w tym celu poprzednio wysłańców do władz rządowych i autonomicznych postanawiają:

1) Wyrazić cześć dla dotychczasowej działalności dyrekcji galicyjskiej Kasy oszczędności za gorliwe popieranie przemysłu i rękodziel.

2) Wyrazić przekonanie, że nie ma żadnej obawy o utratę lub uszczerbek we wkładkach oszczędnościowych w galicyjskiej Kasie oszczędności.

3) Wyrazić zapatrywanie, że utrzymanie gal. K. O. i jej niezawisłości uważają zgromadzeni za konieczne dla dobra miasta i kraju, tudzież, że wobec tej okoliczności, jak niemniej wobec tego, że dalszy był i prawidłowa czynność gal. K. O. w składzie jej dotychczasowej i do niedawna urzędującej dyrekcji i organizacji, przy niejakich reformach i przy współdziałaniu życzliwym i wytrwałem wszystkich powołanych czynników są zapewnione — należy dążyć, aby charakter mieszczański i cel wspierania mieszczańskich sfer przemysłowych i rękodzielnictw nie doznały zmiany, oraz, aby kierownictwo gal. K. O. pozostało w tych samych sferach, znających potrzeby ludności miejskiej i stosunki kupiectwa i rękodziel miejscowych, a w tym celu należy w odpowiedni sposób wzmocnić wpływ warstw mieszczańskich w tej instytucji.

4) Wyrazić przekonanie, że gdyby poruszono myśl ukrajowienia galicyjskiej Kasy oszczędności natenczas czuwać należy nad tem, że prawo do objęcia i prowadzenia gal. K. O. przysługuje przede wszystkim gminie m. Lwowa, w porozumieniu z dotychczasowem Towarzystwem gal. K. O. — zaczem uprasza się prezydium m. Lwowa, aby czuwało nad tą sprawą, aby wobec władz właściwych broniło wypowiedzianej tu zasady.

Z sali sądowej.

(Usiłowane skrytobójcze morderstwo).

Lwów, 8 lutego.

Rozprawa przybrała korzystny dla oskarżonego przebieg. On sam przedstawia się sympatycznie. Wróciwszy w r. 1882 z wojska, zajął się podupadłem gospodarstwem ojcowskim, które do kwitującego stanu doprowadził. Wskutek tego zostaje dyakiem, później pisarzem gminnym, następnie wójtem i członkiem Rady powiatowej w Żółkwi. Do brata nienawiści nie miał, chociaż częste były poswarki, wywołane nieposłuszeństwem i lenistwem brata.

Na kilka tygodni przed zajściem wydzielił wprawdzie ojciec bratu i siostrze części gruntu, lecz większą część pozostawił dla siebie, a po swojej śmierci dla oskarżonego. Rewolwer kupił sobie oskarżony za kilka zł. na kilka tygodni przed wypadkiem, bo się kochał w broni.

Miał już dawniej rewolwer, który gdzieś zginął; prócz tego miał dwie strzelby. Nieszczęsny strzał, który przeszył pierś brata, tłomaczy wypadkiem.

Poszkodowany, oraz trzech inni świadkowie strzału uchylił się od składania zeznań, jako bliscy krewni. Przesłuchano następnie kilku świadków, oraz znawców sądowych, którzy oświadczyli, że uszkodzenie zadane Artymowi było ciężkiem, niebezpiecznym dla życia, że jednak obecnie nie grozi zdrowiu jego żadne niebezpieczeństwo.

Niespodzianką był wniosek prokuratora o telegraficzne wezwanie do rozprawy proboszcza z Pil i p. Biesiadeckiego na stwierdzenie istnienia głębokiej nienawiści między braćmi i wogóle ujemnego zachowania się oskarżonego. Wniosek ten mimo energicznego sprzeciwu obrońcy, trybunał uchwalił i rozprawę do dziś odroczył.

KRONIKA.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława Brykczynskiego, właściciela dóbr w Pacykowie na prezesa, a ks. Jana Kiselta, rz. kat. katechetę w szkole realnej w Stanisławowie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniach z dnia 1 i 6 lutego b. r.:

Wyrazić Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu, właścicielowi dóbr w Hlibowie i członkowi Rady szkolnej okręgowej w Skalacie, podziękowanie za nader życzliwe i skuteczne popieranie szkół ludowych okręgu.

Wyrazić Stanisławowi Tuleckiemu, nauczycielowi w Jodtowej, okręgu pilźnieńskiego, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku uznanie za

jego przeszło czterdziestoletnią gorliwą i skuteczną służbę w zawodzie nauczycielskim.

Zatwierdzić wybory do Rad szkolnych okręgowych: Tadeusza Toczyskiego, kierującego nauczyciela 4-klas. szkoły w Tysmienicy, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Tlumaczu; Leonarda Łukaszewicza, kierownika 6-klasowej szkoły męskiej w Drohobyczu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Drohobyczu i Jakóba Łukasiewicza na delegata Rady powiatowej w Zaleszczykach do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach.

Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych Franciszka Zajęca nauczycielem kierującym i Kazimierza Krasuckiego nauczycielem starszym 6-klas. szkoły męskiej w Wadowicach; Józefa Klusika i Mieczysław Łozińskiego nauczycielami starszymi 4-kl. szkoły mskiej połączonej z wydziałową w Kołomyi; Teodora Rybaka nauczycielem młodszym 4-kl. szkoły mskiej połączonej z wydziałową w Kołomyi; Hilarego Oleksin nauczycielem młodszym 6-kl. szkoły mskiej w Kołomyi; Józefa Palczara stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Woli jasionieckiej; Józefa Nowaka i Franciszka M. Kolaszównę, starszymi nauczycielami 4-kl. szkoły w Choczni; Emilię Skaliką stałą nauczycielką 1-kl. szkół w Stróżach małych; Józefa Górskiego stałym nauczycielem 1-klasowej szkoły w Głębokiem; Pantalomon Szurgota stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Czerteżu Bazylego Sahajdaka stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Tyczynie nowym; Helenę Pitulejównę stałą młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Opryszowcach; Teodozję Stoką stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Drohomireczanach; Karola Kuczabińskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkole w Ponikwie; Wawrzyńca Salawę nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Lenczach; Jadwigę Fiderkiewiczównę stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Rybitwach; Józefa Witkowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Wierzchniakowcach; Jana Rubricha starszym nauczycielem 5-kl. szkoły mskiej w Kutach; Adama Młynarskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Demblinie; Ludwikę Wójciką stałą młodszą nauczycielką 2-kl. szkoły w Pelkiniach; Melanię Weigel stałą nauczycielką 1-kl. szkole w Ściance; Izydora Kabarowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Płuchowie; Teodora Kochanowskiego stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Uwsiu; Władysława Antoniewicza stałym ml. nauczycielem 6-kl. szkoły mskiej w Krośnie; Maryana Bohaczyka stałym starszym nauczycielem 5-kl. szkoły w Korczyniu; Leona Gontka stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Wojuarowej; Stanisława Wolanina stałym nauczycielem 1-kl. szkoły w Kruźlowy wyżnej; Klotyldę Janaczkową stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Chochołowie; Eugenię Bałtarowiczównę stałą star. nauczycielką w Szcawnicy; Eugenię Abrahamównę stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Harkłowej; Augustynę Wójciką stałą nauczycielką 1-kl. szkoły w Podcajrowem.

Zamianować ks. Ludwika Wintera, pomocnikiem katechety szkoły realnej we Lwowie, a ks. Felksa Malarskiego, suplemtem katechety gimnazjum w Stanisławowie.

Przeeksztalcieć od 1 września 1899 pięcioklasową szkołę mieszaną w Dębicy na dwie pięcioklasowe: męską i żeńską.

Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z lustracji seminarium nauczycielskiego żeńskiego i szkoły wydziałowej mskiej w Przemyślu.

Wielkie Assaut, budzące żywe zainteresowanie w kolach sportowych naszego grodu, zwiabiło do Lwowa niezwykłego gościa w osobie porucznika armii włoskiej p. Horatio Santelli, który w rzymskim turnieju uzyskał drugie miejsce w walce z 38 mistrzami floretu.

Laureat „Scuola magistrale“ liczy obecnie lat 24. W roku ubiegłym święcił prawdziwe tryumfy w międzynarodowych zapasach Wenecyi i Belgradu.

W pogoni za córką, przybyła wczoraj do Lwowa Estera J. z Przemyśla. Na policyi oświadczyła, że szesnastoletnia jej córka zbiegła jeszcze ubiegłego tygodnia z domu i według wszelkiego prawdopodobieństwa pojechała w kierunku Lwowa. Matka sądzi, że córka jej padła ofiarą haniebnej intrygi. Prócz szczegółowego opisu przedłożyła również fotografię swojej córki dla tem lepszego odszukania śladów.

Jan Szczepanik pracuje obecnie nad wyrobem nowego gobelinu, według obrazu Bodenhausen'a „Märchen“. Gobelin ten, nieco mniejszy, niż jubileuszowy cesarski, wykonany będzie w kolorach. Następnie wykona Szczepanik tym samym sposobem według szkicu węglowego portret gobelinowy, bawiącego w Wiedniu znakomitego pisarza amerykańskiego Marka Twaina. Podobno za dwa tygodnie Szczepanik ogłosi nowy wynalazek w dziedzinie tkactwa.

Kościół św. Joachima, wznoszony w Rzymie, celem uczczenia jubileuszu Ojca św., jest na ukończeniu. Budowniczy kościoła wpadł na szczęśliwą myśl poświęcenia kaplic bocznych różnym narodom europejskim. Kaplica pierwsza na lewo od krzyża została wyznaczona dla Francyi; sąsiednią św. Sereca zachowano dla Hiszpanii; cztery boczne na prawo — dla Polski, Irlandyi, Portugalii i Ameryki południowej, na lewo zaś — dla Austrii, Niemiec, Belgii i Unitów. Kaplicę św. Sakramentu poświęcono Anglii a Najświętszej Panny Stanom Zjednoczonym. Dzień uroczystej inauguracji kościoła nie został jeszcze oznaczony.

W Antwerpii pokąsały w ostatnim czasie wściekle psy przeszło 18 osób, z których kilka umarło podczas gdy 11 wysłano na koszt gminny do francuskiego instytutu Pasteura w Lille na kuracyę.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We czwartek 9 b. m. po raz 1 w tym sezonie „Faust“ wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Miry Heller, Aleksandra Mysznika, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Pellote.

Długi czas przed wprowadzeniem do Ameryki napojów spirytusowych, które zdziesiątkowały w krótkim czasie ludność tubylczą, posiadali Indianie narkotyki, które zastępowały im alkohol — jakby na uragowisko zwany „wodą życia“ (*aqua vitae*). Do najbardziej rozpowszechnionych, szczególnie w Ameryce środkowej, należy narkotyk, którego nazwę podaliśmy w nagłówku. Działanie jego jest jednakże zupełnie różne od wszystkich dotychczas znanych środków upajających. Jakkolwiek Europejczycy znali pellotę oddawna, własności jej oraz skład chemiczny zostały dopiero w czasach ostatnich dokładniej zbadane i opisane*). Wyniki, jakie te doświadczenia dały — doświadczenia przeprowadzone na ludziach i zwierzętach — są ze wszelkich miar warte poznania, rzucają bowiem światło z jednej strony na różnorodność środków upajających, jakich matka-natura nie szczędziła ku utrapieniu ludzkości, z drugiej zaś strony są ciekawym przyczyńkiem do dokładniejszego poznania narodów niegdyś wielkich i potężnych (jak o tem świadczy n. p. olbrzymie ruiny miast itp. na ziemiach dzisiejszego Meksyku) — dziś wskutek zetknięcia się z kulturą i europejską „cywilizacją“ w ujemnym tego słowa znaczeniu — prawie zupełnie wymarłych.

Ojczyzną nowego narkotyku jest Ameryka środkowa, gdzie zowią go *pellote* lub *payotel*. Słowo to pochodzi z języka Azteków a raczej z języka szczepu Tarahumari, gdzie tem mianem oznaczono roślinę, której Tarahumari, dla jej czarodziejskich własności oddają cześć boską.

Podróżnik Karol Lumholtz, który przez czas dłuższy badał w Meksyku nader ciekawy, pod względem etnograficznym szczep zamieszkujących jaskinie Indian Tarahumari, podaje w swych listach do Hefftera niektóre ciekawe szczegóły o pellocie. Tarahumari zowią pellotę, podobnie jak Indianie Huicoli, którzy zamieszkują państwo Jalisco-hicoli, jakkolwiek oba te szczepy mieszkają zdala od siebie i mówią różnymi językami. Oba szczepy łączą ściśle używanie pelloty z ceremoniami religijnymi. Huicoli szczególnieją częściej przez używanie pelloty swoje główne bóstwo Ja-te-coa-li, boga ognia, przyczem kobiety i mężczyźni zarówno przypuszczeni są do odprawiania przepisanych i uświęconych tradycją ceremonij religijnych.

O używaniu pelloty przez szczepy Indian zamieszkujących Teksas oraz terytorium indyjskie podaje dokładne wiadomości uczony amerykański Mooney. Szczepy Indian Kiowa zowią pellotę „seni“, Komansze zowią ją „wokowi“ a Mescaleros „ho“. Handlarze zaś zaopatrujący w pellotę terytorium Indian nazywają pellotę „mekkal“.

Jak wspominałem, Indianie oddają pellocie cześć boską, a kult ten przechował się u wielu szczepów mimo przyjęcia przez nie religij chrześcijańskiej. Tak np. podaje Tellechea przelożony misji w kraju Tarahumara wyjątki z przemów, jakie miewał wobec swych indyjskich owieczek. Napomina ich mówiąc: Nie czynicie, jak poganie lub zli chrześcijanie, którzy mówią, iż słońce lub księżyc jest bogiem, lub jak ci, którzy twierdzą, iż jest nim jelen lub sowa albo też payotel... albo w innym miejscu: Nic tu nie ma na ziemi dobrego! Złoto i srebro nie mają wartości i nie też nie znaczy tecolotel (sowa nocna), ani payotel, ani wszystkie inne bogi pogańskie...

Indianie państw Cohahnila oraz Tamanlipas używają pelloty w czasie bardzo uroczystych świąt chrześcijańskich. Po procesji rozdzielaną bywa pellote w tak dużych ilościach, iż ludzie leżą po 2—3 dni bez pamięci — a gdy się budzą, krzyczą i śpiewają, poczem posiliwszy się pellotą ponownie, zapadają w stan narkotyczny. Podczas długich uciążliwych podróży biorą Indianie małe 1—2 cm. kw. powierzchni a kilka milimetrów grubości mające kawałki pelloty do ust — co zastępuje im pożywienie — gasi pragnienie oraz dodaje sił do znośnienia niewygod podróży.

Pellote bywa spożywane albo świeżo albo częścią suszona. Używa się roślin całych, a 2—3 sztuk wystarczy, aby wywołać odurzenie. Niektóre szczepy hodują pellotę w ogródkach, szczep zaś Huicoli trudni się handlem suszonej pelloty.

Ceremonia upajawnia się pellotą, odbywa się zwykle w nocy ze soboty na niedzielę około godziny 10-tej. Uczestnicy zasiadają w koło roznieconego w świętym budynku „Tipi“ ognia, poczem po modlach otrzymuje każdy mężczyzna (kobiety nie u wszystkich szczepów biorą udział w ceremonii), cztery sztuki meskała, które szybko jedną po drugiej zjada w ten sposób, iż suchy krążek silnie zwilżony w ustach rękami zamienia w kulkę, którą polyka. Podczas gdy dwóch z pomiędzy zebranych śpiewa przy akompaniamencie bębna i grzechotki, reszta siedzi spokojnie

z podkurczonymi nogami i czeka, aż na nich przyjdzie kolej zastąpienia znużonych muzyką towarzyszy. O północy następuje rozdział nowych ilości meskała, przyczem każdy otrzymuje tyle, ile zechce. Przeciętnie wypada na jednego człowieka 12 do 20 sztuk, choć niektórzy zjadają po 30 i więcej. Po tem „nabożeństwie“ wygląd niektórych z pomiędzy lubowników pelloty nie jest wcale pozazdrośczenia godny! Użycie pelloty jest w Ameryce bardzo rozpowszechnione. Od 20 do 36 stopnia szerokości geogr. od brzegów oceanu spokojnego, środkowego Meksyku aż do Preryi Teksas i terytorium Indian znajduje czarodziejska roślina licznych bardzo czcicieli.

Pellote jest miejscową nazwą kaktusa „*Anhalonium Levinii*“. Kaktus ten zawiera kilka alkaloidów, z których szczególnie jeden zwany „meskalina“ wywołuje odurzenie i jest głównym sprawcą barwnych widziadeł, jakie się z błyskawiczną szybkością przesuwa przed oczyma zanarkotyzowanego człowieka. Alkaloidy te działają na centralny system nerwowy, a ze stanowiska farmakologii stoją najbliższej grup morfiny oraz strychniny.

Badanie nad działaniem pelloty, przeprowadzono przedewszystkiem na zwierzętach, lecz nie można było w ten sposób wykazać w całej pełni, dlaczego pellota znalazła wśród czerwonoskórych tak wielkie rozpowszechnienie. Dopiero badania przeprowadzone na ludziach, rozjaśniły sprawę i w całej pełni odsłoniły tajemnicę czarodziejskiej rośliny.

Nie od rzeczy będzie przeglądać protokół doświadczenia, jakie prof. Heffter na sobie samym wykonał.

Zażył o godz. 10 m. 15 przed południem 16.6 gr. wyciągu alkoholowego pelloty, odpowiadającego pięciu sztukom meskała. Puls z 76 uderzeń na minutę spadł na 56, aby po dwóch godzinach do pierwotnej podnieść się liczby. W pół godziny po ostatniej dozie wystąpiły nudności, ból tylniej części głowy, zawroty i ogólna ociężałość. Przy obiedzie brak apetytu. O godz. 1 m. 30 przy zamkniętych oczach pierwsze barwne zjawiska: ciemno-niebieskie linie, poczem alea ogrodowa o żółtych i czerwonych kwiatach. O godz. 1 m. 50 w ciemnym pokoju zjawiska barwne występują ostro i trwają długo. Zjawiają się szeregi świetnie kolorowanych obrazów, które częścią przedstawiają przepysznie barwne mozaiki i dywany częścią rozpryskują się w tysięczne barwne promienie wielkiej jasności, łukowato otaczające ciemny środek pola widzenia.

Z temi zjawiskami łączą się szeregi krajobrazów o wspaniałych barwnych efektach. To widać różnobarwne konary drzew rososchatych, to potężne korzenie, splecione w tysiącny z sobą nęcisku, to niby liany opasujące sobą dziwne jakieś postacie — a wszystko świetnie kolorowe — wszystko lśni tysiącem barw, niby paleta współczesnego mistrza-modernisty! Często zjawiają się wielkie gromady ludzi, pstro ubranych żołnierzy — wspaniale przybrane pochody mkną w dal niedościgną, lecz twarzy pojedynczych nie można rozeznąć. To suną znów przed oczyma pyszne budowle gotyckie, różnobarwnymi pokryte malowidłami — to widać wnętrza sal bogato przybranych, gdzie ściany, fryzy i powalają blaskiem masy perłowej, opalu i drogich kamieni. Lecz wrażenie, że powalają znajdują się w miejscu podłogi lub ściany bocznej, wywołuje nudności oraz zawroty głowy. Na jakoś obrazów nie można wpływać mimo usiłowań, a szmer rytmiczny lub muzyka sprawiają, iż obrazy w takt suną przed oczyma.

Skoro oczy otwarto, wizyc znikają. Nudności, ból i zawroty głowy nie ustępowały mimo ogólnego podniecenia. Świadomość zupełna. Możliwość wywołania barwnych widziadeł, pozostawała do 545, a więc przez 4 godziny. Poczem barwy coraz bardziej mgłą zachodziły, a pozostawały tylko niewyraźne barwne plamy. Nieprzyjemne uboczne objawy przechodziły, pozostał tylko lekki zawrót głowy, apetyt wracał, w nocy sen normalny. Ciekawem bardzo zjawiskiem jest strata poczucia długości czasu: kilka minut wydawały się pół godziną.

Doświadczenia na ludziach pokazały dopiero w całej pełni, czemu zawdzięcza pellote swoje nadzwyczajne rozpowszechnienie wśród Indian. To też kilku badaczy objawiło zdanie, iż pellote znajduje także wśród Europejczyków licznych czcicieli swych czarodziejskich własności.

Trudno w to uwierzyć, albowiem uboczne objawy są zbyt nieprzyjemne, aby się na nie narażać!
Zygmunt Klemensiewicz.

Osuszenie bagien Polesia.

W *Czasopiśmie politechnicznym* zamieszcza p. inż. Blauth opis osuszenia i kanalizacji Polesia, według broszury inżyniera Żylińskiego. Z ciekawego tego opisu podajemy część opisującą w ogólnym zarysie wykonane roboty i ich wyniki, z opuszczeniem całego opisu geologicznego i hydrograficznego okolicy, kanalizacją objętej:

Zadaniem kanalizacji Polesia było utworzenie nowych dróg dla odpływu wody, które się nie mieszczą w dzisiejszym korycie, tak w samej Prypeci, jak i w dopływach, należałoby podnieść niskie brzozy, a dostarczyć lub zapewnić większą wilgoć gruntem wyższym, słowem wprowadzić prawidłowy ruch wód w całym dorzeczu i dolinie Prypeci.

Na podstawie tej zasady, ułożono ogólny plan osuszenia Polesia zapomocą sieci kanałów, założonych w ten sposób, aby nie tylko ułatwić odpływ wód z kotlin i prawidłowo je rozdzielić, ale także wody opanować tak, aby można je zużytkować. Następnie należy obniżyć zwierciadło wód gruntowych do tego stopnia, aby uchronić niżej położone lasy od gnicia i utworzyć wierzchnią warstwę gruntu, suchą dostatecznie do wzrostu dobrych traw, z drugiej strony należałoby zapobiedz dalszemu obniżeniu się wód zaskórnych szkodliwemu dla wyżej położonych gruntów i grożącemu zbytniem ich osuszeniem.

Gdy już się kanalizacja znacznie rozwinęła i okazały się jej skutki, można nabrać pojęcia o wartości osuszenia dla Polesia.

Kanalizacja nie ma wpływu na wylewy wiosenne, gdyż im nie zapobiega i cała sieć rowów jest na wiosnę pod wodą. Działanie osuszenia okazuje się po opadnięciu wielkich wód z korzystnym współdziałaniem opadów atmosferycznych letnich, które wynoszą 206.5 mm, na wiosnę 117.6 mm na lato, a na jesień 143.5 mm, zaś na zimę tylko 65.0 mm z rocznych opadów w ilości 586.6 mm.

Kanały przez równiny mogły otrzymać spadły od 0.0001 do 0.0003, przy takich spadach ruch wody staje się bardzo powolnym i wcale nie ma bezpieczeństwa obrywania brzegów i wyrwania dna. Na przestrzeniach zabagnionych kanalizacja doprowadziła do obniżenia korzystnego zwierciadła wody zaskórnej dla leśnej i rolnej kultury.

W celu utrzymania stanu wody zaskórnej w pożądanej głębokości i w celu zapobieżenia zbyt znacznego jej obniżenia, postawiono szereg budowli wodnych, zapomocą których w razie potrzeby można utrzymać dłużej zalanie łąk żyznymi wiosennymi wodami.

W celu wykazania wpływu kanalizacji na stan wody w Prypeci z r. 1874 do obecnej pory, przeprowadzono badania nad poziomem jej wód pod miastem Mozyrem. Badania te wykazały, że poziom wód w Prypeci jest zawisły głównie od atmosferycznych opadów letnią porą na przestrzeni jej dorzecza. Im bardziej nawałnymi deszczami jest nawiedzona górna przestrzeń guberni Wołyńskiej, tem więcej podnosi się woda w Prypeci. Innych wpływów na zmianę stanów wód nie wykazały badania.

Okolo 25 proc. osuszonych błot, jak okazuje doświadczenie, podlega naturalnemu zalesieniu, a pozostałe trzy czwarte przemieniają się w łąki, które wyjąwszy 3 do 4 lat po osuszeniu, przedstawiają dobre sianożęcia.

Pokrycie osuszonych błot roślinnością wpływa korzystnie na rozkład opadów atmosferycznych i na właściwości okolicy, wiadomo bowiem, że więcej wody paruje z przestrzeni pokrytej roślinnością, niż z zwierciadła wody czystej, co wpływa na korzystniejszą zawilgocenie powietrza.

Dzięki przeprowadzonej kanalizacji, osuszono przestrzeń 2,576.000 ha, przez co obszary te uległy następującym przemianom wartości: 1) około 328.000 ha błot zupełnie nieprzystępnych przemieniono na łąki wartości około 19,500.000 zł.; 2) około 492.000 ha osuszono mokrych zarosli i gnijących lasów, pozabawionych spławu, w których powstał prawidłowy wzrost i które wobec zbliżenia spławnych kanałów, przedstawiają wartość około 11.700.000 zł.; 3) około 514.000 ha pięknych i cennych rządowych lasów, nie mających pokupu, wskutek braku spławu, znajduje się obecnie nie dalej, jak 7—8 km od spławnych kanałów, co miernie licząc, jest wartości około 30.000.000 zł.; 4) około 98.000 ha przestrzeni ról i ogrodów, wskutek zbyt wilgoci bezwartościowych i nieuprawianych z braku dostępu, gdyż znajdowały się na wyspach wśród błot, przez osuszenie nabrały wartości do 6,500.000 zł.; 5) około 1,136.000 ha obszaru, postawionych obecnie w lepszych warunkach, niż dawniej, przedstawiają wartość do dzisiaj do 6.700.000 zł. Ogólna wartość 2,567.000 ha należących do okręgu kanalizacji, przedstawia wartość od 74 do 78 mil. zł.

Przed kanalizacją można było co najwyżej liczyć ha po 5 zł. — cena tego obszaru wynosiła 12,835.000 zł. Wydatek osuszenia błot przez kanalizację wypada około 4 zł. na ha, jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę cały obszar, na których oddziaływała osuszenie, to wydatek przedstawi się na 2 zł. na ha.

Oprócz powyższych, kanalizacja Polesia przedstawia i inne ekonomicznie znaczne korzyści. Rozwinął się miejscowy chów bydła, łąki osuszonych błot dostarczają siana dla sąsiednich miejscowości, przez to utrzymuje się cena siana w jednakowej wysokości, bez nadmiernych różnic, co chroni rząd wojskowy od znacznych strat. Wydzierżawianie sianożęci rządowych, uzyskanych przez osuszenie nieprzebytych błot, przedstawia znaczne korzyści, dochody z tychże wzrosły znacznie, a w niektórych miejscach doszły do 14 zł. z ha.

W części Polesia, gdzie przeprowadzono kanalizację, poprawiły się stosunki zdrowotne, choroby, jak: febra, choroby piersiowe i gardlane, straciły charakter epidemiczny, a koltun ustał zupełnie.

Nowe pokolenie ludzi nie wzrasta już wśród bagiennych wyziewów, lecz na osuszonych przestrzeniach, nie nosi też na sobie znamion fizycznego osłabienia, któremi odznaczały się dawne pokolenia.

*) Heffter A. Über Pellote (Archiv f. exper. Pathologie u. Pharmakologie. Tom 34 i 40) Levin ibid. tom 40.